

23-19 stycznia 2025 | NUMER 171

BEZBIEK

bezcenna dawka sukcesu

YES
YOU GOT IT!

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**POPATRZ,
HALINKO, ZNOWU
NOWY ROK
STR. 6**



Źródło: freepik.com (Vector Squad)



Źródło: freepik.com (Vector Squad)

**FILMOWA DWUNASTKA
2024 [PODSUMOWANIE]
STR. 10**

**EKSPERYMENT W
OGÓLE
NIENAUKOWY
STR. 13**



Źródło: freepik.com (Vector Squad)

W TYM NUMERZE:

- 6** POPATRZ, HALINKO, ZNOWU NOWY ROK
- 7** FILMOWA DWUNASTKA 2024 [PODSUMOWANIE]
- 11** JEDEN PROSTY SPOSÓB NA ZOSTANIE MILIONEREM W 2025
- 12** 35 LATWYCH DO REALIZACJI POSTANOWIEŃ NOWOROCZNYCH/CELÓW
- 13** EKSPERYMENT W OGÓLE NIENAUKOWY
- 18** HOROSKOP
- 19** BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,

Drodzy czytelnicy,

nadszedł nowy rok, który – mam nadzieję – będzie dla Was pełen sukcesów. Mam również nadzieję, że umiecie się nimi chwalić oraz doceniać własny wysiłek, bo ja nie potrafię.

Weźmy ten magazyn. Istnieje od prawie 5 lat. Spotkaliśmy się i porozmawialiśmy z wieloma znanymi osobami, zdobywając od nich propsy (większe niż od tych dwóch). Weszliśmy we współpracę z Dawidem. Zostaliśmy zaproszeni lub sami wbiliśmy na różne wydarzenia. Ukazało się w magazynie wiele świetnych tekstów, które mam zamiar w końcu wyróżniać. Jak na niszowe pisemko, to mamy całkiem niezłe zaangażowanie w mediach społecznościowych. Co jednak chyba ważniejsze, zmontowała się nawet wokół niego ekipa, która nie dość pracuje nad kolejnym wydaniem (bardziej lub mniej), to jeszcze aktywnie się ze sobą rozmawia i dzieli różnymi sprawami.

Same sukcesy. Niewartykułowane i niepodkreślone zbyt mocno. Głównie dlatego, że sami się mocno nie chwalimy. Czas to zmienić... *głośno myśli*

Tak że w tym roku życzę Wam zdrowego samochwalstwa sukcesami. Nawet tymi najmniejszymi.

Wspaniałego nowego roku

Ula

POPATRZ, HALINKO, ZNOWU NOWY ROK

Motywacja zazwyczaj kończy się wtedy, kiedy rzeczywiście trzeba ruszyć tyłek z kanapy i wziąć się do roboty. Tak łatwo jest snuć plany i układać sobie grafik dzień wcześniej, kiedy jesteśmy jeszcze natchnieni magią wieczoru. Czar pryska, gdy wstajemy rano i wiemy, że jednak nam się nie chce. To jest właśnie moment na weryfikację tej całej mitycznej motywacji. A więc... czy ona w ogóle istnieje?

Gdzie się ona podziewa w takich momentach, jak połowa stycznia, kiedy to dziewięćdziesiąt procent amatorów postanowień noworocznych odwołuje swoje karnety w lokalnych siłowniach? Motywacji starcza im zazwyczaj na pierwsze półtora tygodnia, kiedy to zjawia się tam oszałamiające 4,5 raza. Ten połowiczny trening zaliczamy na poczet przyjechania, nawet wejścia do szatni, a następnie natychmiastowego opuszczenia obiektu po zorientowaniu się, że zapomniało się gatek na zmianę. Po powrocie do domu oczywiście nie zabiera się zapomnianej części garderoby i nie idzie targać żelastwa, bo przecież dzisiaj na siłowni się już było. Nie można się przecież przetrenować.

Oprócz hajsu z karnetu opłaconego na rok z góry takie gagatki wydają drugie tyle na tonę odżywek, które są obrzydliwe, ale wiadomo, co kreatyna robi z człowiekiem. To nic, że połowa się przeterminuje i zostanie spuszczone w kibelku. Nie można zapominać także o wypełnieniu szafy markowymi ciuchami treningowymi, które za jakiś czas tak samo wypełnią kosze PCK, bo nie będą już potrzebne. Wiadomo jednak, że na te półtora tygodnia trzeba się odpowiednio odziać, przecież zwykła bawełniana koszulka to jakieś wynaturzenie.

To wszystko kosztuje, więc trzeba podjąć przynajmniej trzy próby odkręcenia tego ambarasu w trakcie kolejnego tygodnia. Jeśli nie da się odwołać karnetu i odzyskać chociaż części pieniędzy, to zawsze można powiedzieć trudno i liczyć, że motywacja jeszcze kiedyś wróci. Tylko że ta jest jak potwór z Loch Ness, niby każdy widział, ale tylko na zdjęciach i to takich

robionych mikrofalą. Równie dobrze może być to foto jakiegoś niewinnego jeżozwierza, który zajmuje się swoimi jeżozwierzowymi sprawami.

Dlatego też kolejne pół roku „noworoczniaki” czekają na swój specjalny moment, gdy będą gotowi powrócić na siłkę w glorii i chwale. Przychodzi wiosna, a wraz z pierwszymi śniegami topnieje szansa na wyrobienie wakacyjnej formy. Następnie mamy lato, a założony przez nich cel dalej nie jest osiągnięty. I tak mijają wakacje oraz urlop *ol inkluzyf* w Bułgarii, gdzie i tak nikt nie zwraca uwagi na ich sylwetkę. Dlatego też można sobie odpocząć do września. W końcu szwagier zaprasza na działeczkę, a pod koniec sierpnia sąsiad ma imieniny. Trzeba sobie dać jeszcze trochę luzu, rozpalić grilla ostatni raz w tym sezonie. Od września wszystko się zmieni.

Faktycznie, we wrześniu namówieni przez kolegę czy koleżankę z roboty wybierają się wspólnie na siłownię. Pierwsza seria elegancko pęka, czas na przerwę. Trzeba się przejrzeć w lustrze, przejść się z jednego końca sali na drugi, co zajmuje dwa razy tyle, co ćwiczenie. Mija pół godzinki, druga seria i spaceriak. Mija drugie pół, więc czas do domu. Co, rozciąganie? Siłownia to nie balet.

Przyjdzie jeszcze taki jeden z drugim parę razy, oczywiście ani razu nie robiąc nóg, aż im nie siądą plecy od złej techniki i braku rozciągania. Jak jeden się wykrusza, to i drugi też, bo bez towarzystwa to już się znowu nie chce. Dziwnym trafem motywacja po raz kolejny opuszcza ciało i chyba nie ma zamiaru wrócić w najbliższym czasie.

I tak mija czas do kolejnych świąt. Z kolei po świętach przydałoby się spalić serniczek, ale co to się zrywać gdziekolwiek, w końcu zaraz sylwester. A po sylwestrze patrz, Halinko, znowu nowy rok...

Adus

FILMOWA DWUNASTKA 2024

[PODSUMOWANIE]

Niemal dokładnie rok temu poprosiłem dwanaście osób z redakcji Bezbeka, by polecili mi po jednym filmie do obejrzenia w ciągu ubiegłego roku. Co prawda, nie obyło się bez pewnych przestojów, ale ostatecznie wyzwanie zostało ukończone, czego zwieńczeniem jest niniejsze podsumowanie. Filmy uszeregowałem w kolejności oglądania.

1. *Król rozrywki* (2017), reż. M. Gracey

Dość prosta i nieco romantyczna historia o wzrastaniu małego człowieka, powolnej ztracie i podnoszeniu z kolan, ale upięta w cudownej oprawie audiowizualnej, gdzie choreografia, kreacje i wykony piosenek trafiają tak do serca, jak i do ucha, a aktorzy głosowo, jak i tanecznie po prostu błyszczą. Satysfakcjonująca rozrywka z muzyką, do której będę wracał jeszcze nie raz.

2. *Dom Długich Cieni* (1983), reż. P. Walker

Niezwykłe ciekawe doświadczenie, które przekracza wszelkie oczekiwania, ale w zupełnie inny sposób, niż widz się tego spodziewa. Oczekujemy z pozoru typowej opowieści o samotnym pisarzu, zamkniętym na jeden wieczór w posiadłości na odludziu, jednak dość szybko przeradza się to w historię o rodzinie, prześladowanej przez swoje grzechy. I gdy myślimy, że to będzie główny case, BANG – dostajemy plot twist. A potem kolejny. I jeszcze jeden, aż w końcu nie rozumiemy, co właściwie jest prawdą. Choć jest to typowy horror, odhaczający wiele klisz, mimo 41 lat na karku, wciąż ogląda się to dobrze. Sporą część zasług za to odbierają aktorzy, przede wszystkim Peter Cushing, Christopher Lee, John Caradine i Vincent Price, którzy w każdej swojej scenie prezentują się z wysoką klasą.

3. *Tampopo* (1985), reż. J. Itami

Czysta celebrowanie jedzenia w każdej jego formie i postaci, choć paradoksalnie zaczyna się od krytyki konsumowania wtedy, gdy się jeść nie powinno. Główna

fabuła kręci się wokół tytułowej kucharki, której kilku gentlemanów pomaga poprawić jej zdolności kulinarne, ale jest tu też wiele z nią niezwiązanych krótkich scen, jak choćby nauka jedzenia (albo traktat o tym, czemu siorbanie jest jednak spoko), wątek zakochanej pary, która jedzenie wręcz fetyszyzuje (tak, jest motyw seksu z tym związany, więc ostrzegam) albo scena oddająca hołd wszystkim gospodyniom, gotującym posiłki dla swoich rodzin. Trudno byłoby mi ustalić jeden konkretny gatunek dla tego obrazu, bo mamy tu zarówno delikatne elementy komediowe, jak i romantyczne, a także chwile niczym z thrilleru. Wszystkimi tymi motywami film bawi się naprawdę świetnie. Jeśli Wasze kubki smakowe polubiły się z chińszczyzną, lepiej zjedzcie coś przed seansem, bo narobicie sobie tylko smaka na wiele pyszności, które przewijać się będą na ekranie.

4. *U niej w domu* (2012), reż. F. Ozon

Oto historia znudzonego życiem nauczyciela i jednocześnie niespełnionego pisarza, któremu pod mentorskie skrzydła trafia się młody Claude. Zaczyna się niewinnie, od zwykłego wypracowania na jeden z tych głupich tematów pt. *Co robisz w miniony weekend*. Germain, ów nauczyciel, jest jednak tak wciągnięty w lekturę, że niebawem otrzymuje kolejne i kolejne części rozbudowanej historii, w której Claude zdaje literacką relację z życia rodziny jego kolegi, któremu pomaga z matematyką. My zaś, jako widzowie, zostajemy wciągnięci w półotwarte szpiegowanie/fantazje na temat owej rodziny równie mocno, jak nauczyciel. Film dzieli się na dwie części: opowieść Claude'a oraz życie nauczyciela, który nie przestaje wspierać młodego chłopaka, ukierunkowywać jego dzieła i podświadomie pragnąc kontynuacji jego opowieści, zbaczającej w coraz bardziej odważne i kontrowersyjne rejony podyktowanej młodzieńczą pasją wyobraźni. My zaś podążamy wraz z tą opowieścią, obserwując, jak kształtuje się narracja Claude'a oraz jak wpływa to na życie prywatne oraz perspektywę Germaina. Sposób narracji jest bardzo płynny i zarazem

wciągający, oglądając ma się wręcz wrażenie obcowania z wizualną książką, pełną bogatych opisów, które nie chce się przerywać choć na chwilę. Z niestąbnącym zaciekawieniem obserwuje się dalszy rozwój tej dziwnej fantazji, opartej o postacie z rzeczywistego świata.

5. *Aż do piekła* (2016), reż. D. Mackenzie

Prawdziwie męskie kino. I nie mówię tu o cychach, strzelaniu i bluzgach, a o powodach bardziej życiowych, o tym, co tak naprawdę jest ważne dla prawdziwego faceta. Mamy tutaj pewne znane, ale wciąż wiarygodne postacie, dobrą muzykę, kowbojski klimat, znakomitą chemię między aktorami i całą masę świetnych dialogów. Fabuła jest prosta jak drogi ciągnące się między połaciami terenu wyпасów dla koni. Dwóch braci (Ch. Pine i B. Foster) napada na banki, a po piętach depcze im dwóch policjantów (G. Birmingham i J. Bridges). Zarys historii jest więc nieskomplikowany, klimat niezwykle westernowy, a całość stanowi jedynie podstawę dla pełnokrwistych postaci. Mamy tu doskonałą relację między braćmi oraz równie interesującą więź przyjaźni gliniarzy, wątek sprawiedliwości społecznej oraz motyw dbania o przyszłość rodziny. Akcja tutaj jest, została zresztą dobrze przeprowadzona, ale zamyka się w ledwo dwudziestu minutach całego filmu. Nie o nią jednak chodzi: tutaj widz powinien płynąć wraz z bohaterami, z ich problemami i relacjami. To piękny, życiowy współczesny western w palonym słońcem Teksasie.

6. *W samym sercu morza* (2015), reż R. Howard

Przepięknie nakręcony, zrealizowany z dbałością o oddanie klimatu XIX w., dobrze zagrany oraz udźwiękowiony, a jednak w pewien sposób za bardzo poprawny. Stary marynarz opowiada młodemu, aspirującemu pisarzowi historię przełomowej dla jego życia wyprawy – złowienia jak najwięcej wielorybów, by pozyskać ich cenne wnętrzości. Brakuje tu jednak postaci z krwi i kości, bo osoby dramatu są tu bardziej figurami zadaniowymi, które nie mają z sobą żadnej relacji, są bezpłciowi, nijacy (może poza postacią B. Gleesona, bo jednak lubiłem te momenty, gdy wracaliśmy do starszej wersji postaci T. Hollanda, by postuchać jego relacji). Film bardzo długo nabiera także odpowiedniej prędkości niczym okręt na holu, w pierwszej swojej połowie angażując widza właściwie tylko w momencie polowania na wieloryby. Druga połowa sprawdza się nieco lepiej przez wzgląd na zagrożenie w postaci monstrualnych rozmiarów wieloryba i to, co nastaje po spotkaniu z nim. Nadal mamy tu do jednak czynienia z sytuacją, w której niezbyt nam zależy na tych bohaterach, bo nie są oni

postaciami, do których jakkolwiek moglibyśmy się odnieść, lubiąc ich bądź nienawidząc. One po prostu są, a szkoda, bo film, mimo że spełnia się w formie widowiska kinowego, miałby zadatki na kino wybitne.

7. *Jeździec wielorybów* (2002), reż. N. Caro

Kultura maorysów jest jedną z najbardziej intrygujących egzotycznych kultur, zaś Niki Caro oddaje jej należny szacunek i miejsce. Dostajemy tu magnetyzującą opowieść, w której tradycja i pokolenie wiodą prym. Paikea miała być długo wyczekiwany przez swojego dziadka chłopcem, jednym z pierwotnych, który poprowadzi ich małą społeczność ku lepszym czasom. A tu nie dość, że przy porodzie umiera jej matka i bliźniaczy brat, to jeszcze dorasta w niewielkiej miejscowości przy morzu w towarzystwie dziadka, o którego przychylności cały czas musi walczyć. Będziemy więc obserwować jej starania o zajęcie własnego miejsca w małej, silnie zakorzenionej w tradycji społeczności. Właściwie to swoją minirecenzję powinienem zacząć od jednego zdania: ten film jest po prostu piękny! Malownicze scenerie oraz cudowna muzyka sprzyjają odczuwaniu tropikalnej, sielskiej atmosfery, zaś długie ujęcia na plener (czy to pola, czy to morze) cieszą oko i nie pozwalają oderwać się od narracji, płynącej spokojnym tempem.

8. *Źródło* (2006), reż. D. Aronofsky

Darrena Aronofsky'ego można cenić za pewną głębię i artyzm jego filmów albo nienawidzić i uważać za pretensjonalnego. Krytycy zwykle kręcą na niego nosem, widzowie zaś przyjmują jego produkcje cieplej – tak było z jego ostatnim *Wielorybem* z 2023 roku, i tak też jest ze *Źródłem*. W filmie przewijają się trzy perspektywy, co początkowo może powodować zagubienie: oniryczno-mistyczna, rzeczywista oraz będąca czymś w rodzaju mrocznej baśni o konkwistadorach. Z czasem jednak wszystkie trzy przenikają się zaskakująco dobrze i splatają w jedną całość. Główną (rzeczywistą) fabułą jest historia Tomasa, który poświęca się pracy w laboratorium, by znaleźć lekarstwo dla swojej ukochanej Izzy, nieuleczalnie chorej na raka, która z kolei pisze tytułową powieść o poszukiwaniu mitycznego Drzewa Życia. W swojej formule historia jest prosta, ale sposób jej opowiedzenia i scalenia trzech różnych form sprawia, że wybrzmiewa ona w pełni w każdym ujęciu, które są wprost zachwycające. Sceny dziejące się w rzeczywistości nie przykuwają może tak bardzo do ekranu, ale to, co dzieje się na początku, a zwłaszcza w finale dotyka nie tylko oka, ale i ducha w pewien sposób przez wzgląd na oniryzm. Mimo początkowego

pogubienia, z czasem zaczyna się łąpać sens dalszych scen, choć ich powiązanie nie należy do zbyt skomplikowanych.

9. *Sędzia* (2014), reż. D. Dobkin

Niezwykłe telewizyjny dramat obyczajowy potoczony z kinem prawniczym. Hank Palmer, (R. Downey Jr.), cwany prawnik, dowiaduje się o śmierci swojej matki, więc wraca do swojego rodzinnego miasteczka na pogrzeb. Nie jest z tego powodu zadowolony, bo ma kosę ze swoim ojcem (R. Duvall), a niedługo przed powrotem musi go jeszcze bronić w sprawie o zamordowanie mężczyzny, którego ten przed laty pochopnie wypuścił na wolność. Fabuła nie jest zbyt natchniona, pełno tu wyświechtanych klisz, jednak scenariusz nadrabia pogłębionymi postaciami. Jest tu dość dużo wątków, choć zebrane w całość przypominają nieco rozciągnięty serial telewizyjny niż spójny film, który chce opowiedzieć o czymś konkretnym. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ogląda się to dobrze, wiele scen zostało świetnie zagranych, a parę nawet wywołuje ciepło na serduszkach (te bardzo szybko kradnie Emma Trembley jako córka Hanka), mimo że historia toczy się nieco zbyt wolnym tempem.

10. *Blisko* (2022), reż. L. Dhont

Bardzo ważny film o tym, jak wielkie znaczenie ma bliskość, i jak trudno jest żyć, gdy nagle zostajemy jej pozbawieni. Remi i Leo są bardzo dobrymi przyjaciółmi. Silna więź chłopców jednak staje pod znakiem zapytania, gdy zostaje poddana ocenie przez ich rówieśników w nowej szkole. Niesie to dla nich brutalne konsekwencje, z którymi wszyscy mieszkańcy tej małej miejscowości muszą się zmierzyć, z naciskiem na jednego z głównych bohaterów. Film zbiera w sobie migawki z życia chłopców oraz ich otoczenia, skupiając się przede wszystkim na ich relacji, choć nigdy nie jest nam powiedziane wprost, czy są oni jedynie przyjaciółmi, czy łączy ich coś więcej. Jest to obraz niesamowicie dobrze nakręcony i przemyślany, doskonale operuje między ciepłymi, słonecznymi kadrami letnich kwiecistych pól, a krótkimi momentami, gdzie postacie mogą po prostu porozmawiać o życiu, zwłaszcza po bardzo ważnym zwrocie fabularnym. Często jednak w konkretnej scenie nie potrzeba nawet żadnego dialogu ani sugestywnej muzyki. Wystarczy samotna postać na ekranie, jej wymowne milczenie, spojrzania czy gesty. Paleta kolorów również pozostaje w większości jasna, barwy są przyjemne dla oka, choć paradoksalnie, często nie oznaczają one radosnych skojarzeń. O grze aktorskiej nawet nie ma co wiele mówić, bo jest po prostu wybitna! Eden Dambrine oraz

Gustav De Waele przykuwają do ekranu i czynią swoje postacie bardzo wiarygodnymi, przez co mocno kibicują rozwojowi ich ścieżki aktorskiej!

11. *Licorice Pizza* (2021), reż. P. T. Anderson

Swoista laurka dla lat 70. Gary ma 15 lat i jest młodą gwiazdą kina. Podczas szkolnych zdjęć poznaje Alanę dziewczynę starszą od siebie o dekadę, z miejsca ją zagadując. Dziewczyna początkowo jest niechętna, ale z czasem między nimi rodzi się przyjaźń, zmierzająca do czegoś więcej. Film jednak nie skupia się wyłącznie na ich relacji. Dużo częściej obserwujemy po prostu młodych ludzi, którzy zmierzają ku swoim ambicjom, podejmują się kolejnych pomysłów na biznes i po prostu czerpią ze swojej młodości. A wszystko to podlane retro klimatem. Przez większość czasu tempo filmu jest odpowiednie – nie biegnie na złamanie karku ani nie zatrzymuje się w miejscu na zbyt długo, ale trudno także nadać mu jakiejś głównej linii fabularnej. Wydarzenia w filmie po prostu się dzieją, bohaterowie podejmują się to jednego, to drugiego biznesu, ale w centrum wciąż pozostaje motyw pełnej ambicji i hormonów szalonej młodości, ze wszystkim, co się z tym wiąże. Oprawa wygląda tu niezwykle estetycznie, paleta kolorów została dopasowana idealnie do poszczególnych scen, zaś soundtrack jedynie podkreśla klimat tamtych czasów. Sprawia to, że widz może bardzo łatwo uwierzyć w tę opowieść i kibicować jej bohaterom aż do upragnionego i spodziewanego happy endu, gdy wreszcie przełamają swoje emocjonalne blokady. Seans nie jest zaskakujący, nie łapie za serce, ale z całą pewnością oferuje przyjemnie spędzony czas.

12. *JFK* (1991), reż. O. Stone

Bardzo dobrze nakręcony i świetnie zagrany obraz, potrafiący przykuć uwagę i zachęcić do zagłębienia się w temat morderstwa prezydenta Kennedy'ego. Problem w tym, że brakuje mu subtelności oraz dobrze napisanych pełnoprawnych postaci, które interesowałyby widza. Głównym bohaterem jest tu Jim Garrison, prokurator generalny w Nowym Jorku. JFK zostaje zabity, jego morderca bardzo szybko zostaje złapany, ale sprawa śmierdzi jak ryszotki Manhattanu. Rozpoczyna się długie śledztwo, w trakcie którego w bardzo oczywisty sposób Jim (a wraz z nim także widz) dowiaduje się o wielkim spisku, ludziach, którzy brali w nim udział i powiązaniach z najważniejszymi służbami USA. Nie ma tu mowy o interpretacji, nie ma miejsca na pytania czy wątpliwości. Reżyser wie za nas, co dokładnie się wydarzyło, kto jest w tę sprawę umoczony i od początku tłumaczy nam, dlaczego dla pewnych środowisk Kennedy był niewygodny. Całość

ogląda się momentami jak dobry kryminał, pewne nowe zależności potrafią zaciekawić, a jednak scenariusz jest tu jak kula śniegowa, piętrząc nazwiska i wzajemne koneksje coraz bardziej, co na dłuższą metę może nudzić i komplikować odbiór (nie pomaga w tym także długość filmu, czyli niemal 3,5 godziny). Jest to obraz, który od razu może odrzucić kogoś, kogo nie interesują polityczne intrygi ani zgłębianie teorii spiskowych, nawet mimo bardzo mocnej obsady aktorskiej, stylizacji pewnych scen tak, by wyglądały na archiwalne nagrania czy retrospekcje. Jest to coś, co może zarówno wciągać, jak i męczyć, mimo że od strony technicznej nie można mieć wobec niego zbyt wielu zastrzeżeń.

M. Matłok



JEDEN PROSTY SPOSÓB NA ZOSTANIE MILIONEREM W 2025

Nowy rok, nowy ja. Początek 2025 roku skłania wiele osób do refleksji nad swoim życiem. Kim jestem? Dokąd zmierzam? Co ja robię ze swoim życiem? Dokąd nocą tupta jeź? I tak dalej... Tworzą postanowienia noworoczne, żeby zmienić swoje życie na lepsze. Jednym z celów na 2025 rok jest chęć wzbogacenia się, zostania milionerem.

I ja tym osobom dziś pomogę, bo wiem, jak zostać milionerem w 2025 roku. Jako że sam nie lubię artykułów, które przeciągają temat, przejdę od razu do rzeczy.

Wystarczy zamienić swoje wszystkie pieniądze na jednogroszówki. Dziesięć tysięcy złotych zamienionych na jednogroszówki daje milion. Milion groszy. Brawo, zostajesz milionerem. Tak, to takie proste.

Jak zarobić 10 000 złotych? Nie wiem, nie znam, nie orientuję się, zarobiony jestem.

Kołacz biznesu



35 ŁATWYCH DO REALIZACJI POSTANOWIEŃ NOWOROCZNYCH/CELÓW

1. Pogłaskać jakieś zwierzę.
2. Powiedzieć komuś coś miłego.
3. Pójść na spacer.
4. Pójść do pracy/na studia.
5. Upiec coś.
6. Przeczytać chociaż opis książki.
7. Wyjść z domu.
8. Zjeść ulubioną potrawę.
9. Choć raz zastąpić słodcyce owocem lub warzywem.
10. Zapytać kogoś, jak się czuje.
11. Spróbować nie korzystać z telefonu, komputera i telewizora dwie godziny przed snem.
12. Spróbować czegoś nowego.
13. Choć raz nie sięgać od razu po telefon po przebudzeniu, tylko postarać się spędzić poranek bez mediów społecznościowych.
14. Poćwiczyć chociaż troszkę.
15. Wybrać schody zamiast windy.
16. Przeczytać jeden rozdział/jedno opowiadanie.
17. Choć raz nie zaangażować się w bezsensowną inbę w mediach społecznościowych.
18. Choć raz kupić coś, czego potrzebujesz, z drugiej ręki.
19. Obejrzeć wschód lub zachód słońca.
20. Odoberwować w mediach społecznościowych osobę, która sprawia, że czujesz się gorzej.
21. Wysłać mema znajomym.
22. Zrezygnować z jednego newslettera.
23. Zrobić wypasioną kanapkę.
24. Zrobić porządek w szafie.
25. Pobawić się dłużej z domowym zwierzęciem.
26. Przeczytać jeden numer Magazynu Bezbek.
27. Napisać miłą wiadomość do twórcy internetowej, którego cenisz.
28. Wyłączyć powiadomienia z mediów społecznościowych na jeden dzień.
29. Podnieść jeden śmieć w parku i wyrzucić go do kosza.
30. Wypić choć trochę mniej alkoholu niż w 2024 roku.
31. Zrobić coś, co odkładasz od dawna.
32. Spróbować bezpłatnej rozrywki – biblioteka, otwarty wykład, festiwal itd.
33. Spróbować nowej potrawy.
34. Spróbować nowego smaku czipsów.
35. Choć raz zrobić ćwiczenia oddechowe.

HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 20.01–02.02

Baran (21.03–20.04)

Nadchodzi czas, w którym Twoja odwaga i determinacja doprowadzą Cię do spektakularnych osiągnięć. Wyzwania, które staną na Twojej drodze, będą jedynie testem Twojej siły, a Ty pokażesz, że jesteś gotowy na wszystko.

Byk (21.04–21.05)

Twoja cierpliwość i wytrwałość przyniosą długo oczekiwane rezultaty, które udowodnią, że Twoja praca się opłaca. Czas skupić się na celebracji własnych osiągnięć i dzieleniu się radością z bliskimi.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Twoja elastyczność i otwartość na nowe pomysły zapewnią Ci przewagę, której potrzebujesz, by osiągnąć sukces. Ludzie wokół Ciebie będą podziwiać Twoją umiejętność szybkiego działania i odnalezienia się w każdej sytuacji.

Rak (23.06–22.07)

Twoja wrażliwość i intuicja poprowadzą Cię w stronę sukcesu, którego fundamentem będą dobre relacje z innymi. To idealny czas, by uwierzyć w swoje możliwości i pokazać światu, jak wiele masz do zaoferowania.

Lew (23.07–23.08)

Twoja charyzma i pewność siebie sprawią, że osiągniesz sukces, który przyciągnie uwagę wszystkich wokół. Twoje naturalne zdolności przywódcze pomogą Ci zjednoczyć ludzi wokół wspólnego celu.

Panna (24.08–23.09)

Twoja dbałość o szczegóły i niezawodność będą kluczem do sukcesu, który zdobędziesz w nadchodzących dwóch tygodniach. Projekty, które realizujesz, zaczną przynosić oczekiwane efekty, a Twoja praca zostanie doceniona.

Waga (24.09–23.10)

Twój urok osobisty i umiejętność budowania relacji sprawią, że Twoje działania zakończą się sukcesem, który przyniesie Ci uznanie innych. Harmonia, którą wprowadzasz w swoje otoczenie, stanie się inspiracją dla wielu osób.

Skorpion (24.10–22.11)

Twoja determinacja i głęboka pasja doprowadzą Cię do sukcesu, o którym marzyłeś od dawna. To czas, by wykorzystać swoje emocje jako siłę napędową do osiągnięcia kolejnych celów.

Strzelec (23.11–21.12)

Twoja odwaga i optymizm przyniosą Ci sukces, który pozwoli Ci odkryć nowe możliwości i przestrzenie do eksploracji. Ludzie będą podziwiać Twoje podejście do życia i gotowość do podejmowania ryzyka. Czy potrafisz zrównoważyć swoją chęć odkrywania z planowaniem przyszłych działań?

Koziorożec (22.12–20.01)

Twoja ciężka praca i dyscyplina przyniosą Ci rezultaty, które przekroczą Twoje oczekiwania. Zasłużony sukces pokaże, że warto było być wytrwałym, nawet w trudnych momentach.

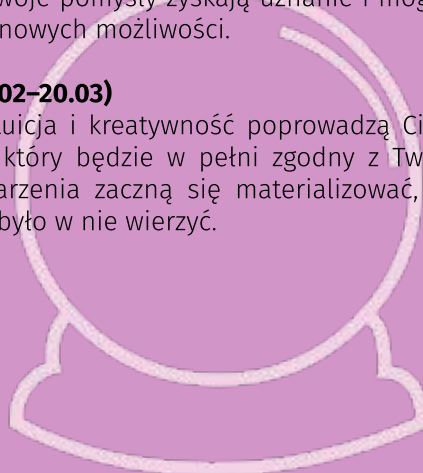
Wodnik (21.01–18.02)

Twoja innowacyjność i nieszablonowe podejście pozwolą Ci osiągnąć sukces, który wyróżni Cię na tle innych. Twoje pomysły zyskają uznanie i mogą otworzyć drzwi do nowych możliwości.

Ryby (19.02–20.03)

Twoja intuicja i kreatywność poprowadzą Cię w stronę sukcesu, który będzie w pełni zgodny z Twoją naturą. Twoje marzenia zaczną się materializować, pokazując, że warto było w nie wierzyć.

Chat GPT



BYĆ MOŻE

ZA DWA TYGODNIE

1. Nowy rok, starszy my!
2. Rodzaje haków – poradnik wędkarski
3. O co chodzi z CPK – (nie)poważna analiza
4. Segregacja śmieci – sprawdź, co robisz ŹLE!
5. Pomysły na nasz wymarzony plac zabaw
6. Trzepaki, oranżady i gumy turbo. Wspominamy nasze dzieciństwo.
7. *Path of Exile* – ograć jedynekę czy czekać na dwójkę?
8. Wszystkie głupoty Elona Muska
9. Od *Pitbulla* do *Putina*. Ranking filmów Patryka Vegi
10. Savoir vivre w samolocie

AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Czapliński

AUTORZY: M. Matłok, Adus, Sebastian Czapliński

OKŁADKA: A. Jankowiak

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL